

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

| | | | |
|---------------------------|--------|------------|--------|
| W cesarstwie austriackim: | | | |
| Rocznie | 2 zlr. | Półrocznie | 1 zlr. |
| Za granicą: | | | |
| Rocznie | 6 mrk. | Półrocznie | 3 mrk. |

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.

Rekopisów Redakcyi nie zwraca. — Reklamacye nieopieczto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

Mowa marszałkowska.

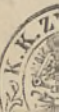
Ma zagajającą Sejm mowę każdego marszałka, należy zwracać pilną uwagę, jeśli wyjaśnia ona to, co stało się w roku ubiegłym i przedstawia obraz działalności na rok przyszedły.

Tem większą zaś bacność winniśmy dać przemówieniu takiego marszałka jak dzisiejszy, który słów na wiatr nie rzuca nigdy, a złożył tyle dowodów żarliwej pracy i zdolności kierowania gospodarką krajową.

W roku minionym zaszły smutne iście zaburzenia w Galicyi zachodniej, których dotąd u nas nie było i ztąd słusznie wspomniał o nich najpierw p. marszałek i roztrząsnął je sumiennie. Potępiwszy

tych, którzy byli tu sprawcami i kierownikami, wyraził oburzenie, iż nie odszukała ich dotychczas ręka sprawiedliwości, nie dosięgła i nie ukarała za tyle umartwień dla kraju całego, za tyle łez i krwi zbałamuczonego przez nich ludu! Ale krom bezpośrednich sprawców, p. marszałek za nadto ma bystre oko, iżby nie dojrzał dalszych, głębszych przyczyn niezadowolenia ludności i zmańczenia jej umysłu...

Sporo zebrało się przez lata całe tych przyczyn, i nie wiadomo, której dać pierwszeństwo... Zarówno winien temu brak oświaty, jak religii, zarówno nierozumienie ustaw, jak własnych praw i obowiązków każdego człowieka, zarówno lubowanie się w podburzających mowach i nadstawianie ucha na różne złudne, kłamliwe obietnice wszelakich pędziwiaków, jak istotna bieda ludzka i nieporadność nasza w zapobieżeniu owej biedzie. W liczbie tych przyczyn, p. marszałek, choć sam szlachcic i, jak to mó-



wią, pan całą gębą, nie wahał się wystąpić z ostrym zarzutem przeciw szlachcie, iż nie pilnuje wsi, nie siedzi razem po sąsiedzku i bratersku z chłopem, nie ima się wspólnej z nim pracy i nie stara się o zgodne postępowanie i uczciwą radę!

— Ba, — powie niejeden — ganić i wytykać błędy rzecz łatwa, ale jak je usunąć?

A my na to tak odpowiemy:

— Pomiedzy prostą naganą, a wskazaniem źródła złego, wielka różnica. Często wykrycie jasne powodów zła, jest już połową jego usunięcia. Tak też właśnie stało się tutaj z mową p. marszałka, który krom tego wprost je wylicza i podaje sposoby ulżenia niedoli i usunięcia przeszkód. Przytem wypowiedział też najwyższy dostojnik kraju bardzo mądre i ważne słowo o naszej nieporadności...

Stało się już u nas niemal zwyczajem, iż wciąż i we wszystkim oglądamy się na rząd, od niego wyczekując ratunku... Przyjdzie do tego, iż jak kto z próżniaków nie chcąc pracować, będzie przymierzał z głodu, zawoła wtedy: „patrzcie, to rząd, rząd temu winien!“... Tak też

i mówią dziś już socjaliści. Ale wyśmiałyby ich chyba i oddano do czubków w takich zdrowych i trzeźwych społeczeństwach, jak, na przykład, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Tam rząd nie robi nic, a wszystko samo społeczeństwo: ono zakłada potrzebne mu szkoły i wznosi kościoły, ono buduje drogi lądowe i wodne, ono wreszcie zawiązuje liczne towarzystwa, instytucje, przy których ludzie zarabiają sporo i ciążą majątek. Do tego wszakże potrzeba, iżby społeczeństwo miało i znało swoje siły, oraz, iżby było rozumne...

To też słusznie nawołuje p. marszałek ludność do oświaty i szkół, ku czemu tem bardziej garnąć się potrzeba, iż u nas rząd sam nietylko czyni pewne ułatwienia, ale i zakłada szkoły, z których nowsze i konieczne powstaną w tym roku, jak to już zapowiedział p. namiestnik.

Czy jednak wszystkiemu zapobiegnie szkoła? Nie. Jest ona dopiero kluczem do spichlerza mądrości i porady; obok niej powinni się ludzie uczyć życiem samem i doświadczeniem, a wybierać po-

Wójt Walenty.

(Historya zabawna i niezabawna, ale prawdziwa).

(Ciąg dalszy).

Jak przewąchała Magda pismo nosem, że mąż może przy wyborach upsnąć, a kto inny wziąć górę, (bo nawet głośno o Filipie Pęczaku mówili, że na wójta kroi, a »partję« sobie zbiera), dalejże po rozum do głowy!

— Co dać, to dać, a na swoim postawie trzeba! — mówiła jednego dnia do strapionego męża. — Żal bo żal, ale dla ciebie, Waluś! dla twego honoru... i na to jestem gotowa... Zabijewa wieprzka, sprosi się co godniejszych gospodarzy i pana pisarza... a jakże! bo to głowa, i dokumentnie uradzi

się, jak sobie poczynać, boby cię w kaszy zjedli, Waluś! A wiadomo, kto smaruje, ten jedzie...

Walentemu podwójnie przypadł do smaku pomysł żony. Raz, że przedwstępne głosowanie przy misce wieprzowiny nie mogło nie wydać dobrego skutku; a powtóre, że już na samą myśl sperki, podgardlanych kieszek i barszczu na dudach, łykał zawczasu ślinkę! Za całą przeto odpowiedź objął żonę za szyję, wołając:

— Magda! u ciebie lepszy rozum, niż u niejednego chłopca!

— A widzisz! teraz Pęczak, żeby na czworakach chodził, nie poradzi...

Losy wieprzka, przeznaczonego na zjednanie wyborców, zostały rozstrzygnięte!

Na drugi dzień, we świtanie, preraźli-

trzeba taką naukę praktyczną, któraby zarazem przynosiła i korzyść. Dlatego to p. marszałek napomina słusznie, iżby ludzie zakładali u siebie po wsiach stowarzyszenia, sklepiki i Kółka rolnicze, które i wykształcą człowieka i nakłonią go do wspólnego gospodarstwa, wytwarzając z małego grosza wielkie bogactwa i ratunek dla wszystkich!

W tym kierunku wyteży też swoją działalność Wydział krajowy, orędując kasy tak zwane „rajfajzenowskie“, o których mówimy osobno w dzisiejszej *Niedzieli*. Pod opieką Wydziału krajowego obejmą one kraj cały; w każdej miejscowości staną się dla niej podwaliną sami gospodarze, sama ludność miejscowa, a celem ich stworzenie dla ludności włościańskiej najlepszego i najtańszego kredytu, najłatwiejszej i najszybszej pomocy potrzebującym z sił i zasobów samej ludności. Projekt tak ważnego i długoczekiwanego zakładu, przedłożony zostanie na tegorocznej sesji (w lutym czy marcu) i oczywiście będzie radośnie przyjęty.

Nie mniej doniosłą sprawą jest istnie-

nie dobrych pisarzy gminnych, których większość była dotychczas sromotą dla kraju, a klęską dla biednych ludzi. Mówiliśmy już o tem nieraz, wszakże napróżno, jak próżne też bywały usiłowania załatwienia tej rzeczy w drodze ustawodawczej. Teraz Wydział krajowy postanowił inaczej dojść do celu: oto zakłada sam szkołę dla wykształcenia pisarzy, z której co roku wychodzić będzie po kilkudziesięciu świadomych i uzdolnionych ludzi, byle oczywiście nie zapomniano i o obyczajowej ich stronie.

Kraj, w roku ubiegłym, nie był wolny od klęsk żywiołowych, elementarnych, to jest od gradobicia, wylewów i tym podobnych przyczyn, wpływających na nieurodzaj. Wiele powiatów uzyskało już zasiłki od kraju i rządu, a teraz Wydział krajowy przygotował dla Sejmu wnioski o dalszą pomoc pieniężną i zarobkową przez dostarczanie ludności pracy przy drogach i regulacji rzek. Spodziewać się należy, że i rząd nie schowa rąk do kieszeni...

Jeśli do tego wszystkiego, co zrobiono, lub co zdziałać się ma w roku bie-

wy kwik, dochodzący z chałupy Karpiełów, zwiastował wszem wobec i każdemu z osobna o poświęceniu Magdy...

Z chaty do chaty biegła budząca wysokie zaciekawienie wieść: »u Karpiełów zabili wieprzka!«

— To nie bez kozery! — mówili jedni.

— Karpielowa »swego« na wójta widać szykuje — domyślali się drudzy.

— Pewnikiem gromadę sproszą, a poczęstunek wyprawią...

Domysł sprawdził się najzupełniej. W parę dni potem, prawie przed samymi wyborami na wójta, »żeby za świeża w pamięci ostało«, wyprawili Karpielowie suty traktament dla wpływowszych wyborców z całej gminy. Pisarza zwiózł Walenty własną furmanką.

Najedli się, napili, niejeden wziął jeszcze »na wypląt« do domu skrawek mięsa lub funcik słoniny, pan sekretarz przymówił się o połędwicę... Nie żalowali tego Karpielowie. Wszystko wypadło po ich myśli!

Walenty Karpieł wrócił z wyborów z łańcuchem i powitał żonę:

— Dajże teraz gęby, wójcino!

Pierwsze chwile urzędowania przeszły Karpielowi jako tako. Ludzie garnęli się do nowego wójta, a pisarz objaśnił, gdzie i jak pieczęć wójtowską przyłożyć, co Karpieł własnoręcznie wykonał a z namaszczeniem... Chwalił się nawet z tego powodu przed żoną:

— Widzisz, Magda! Już z grubsza przepatrzyłem wójtowskie obroty! Bez mej pieczątki, a podpisu żaden papier nie wyjdzie z gminy...

żącym, dodamy projekt nowej ustawy budowniczej dla wsi i miasteczek, oraz projekt o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ogniowych dla lepszego zabezpieczenia kraju, a zwłaszcza wsi od ognia, jeśli uzupełnimy to kilku innymi zmianami ustaw, mającymi wyłącznie polepszyć los ludności wiejskiej, to śmiało powiedzieć można, iż rzadko która sesja sejmowa roztoczyła taką opiekę nad ludem, jak obecna i, że przeto nazwać ją będzie można „sesją pomocy ludowej“, na użytek i chlubę kraju, a na hańbę tym, którzy Sejm nasz radziby oczernić w oczach całego świata!

Fisarz „Niedzieli.“

Kasy Rajfajzena.

Bank włościański dlatego puścił z torbami dziadowskimi tyle tysięcy włościan, że udzielał każdemu z gruntowych pożyczki na zawołanie, ale liczył ją drogo...

Cóż się działo potem? Oto Bank patrzył

— A kiej pisać nie umiesz?!

— No niby nie umiem, ale krzyże to stawiam rychtownie.

Karpielowa rosła w dumę. Załgiwała się ona czasem nawet do kancelaryi, bo zawsze człeku wedle serca przyjemnie, gdy mu czapkują, a mówią »wójcino«... Aż się jej oczy śmiały, kiedy bywało w niedzielę zajdzie do kościoła, w ławce zasiądzie, a między narodem przelatuje: »wójcino przyszła! patrzcie, jaka elegantka, kiejby szlachcianka!«

W samej rzeczy Karpielowa ze zmianą położenia zaczęła dbać o zewnętrzny wygląd zarówno swój, jak męża.

Jak cię widzą, tak cię piszą. Pojechali oboje na jarmark. Dobrała Walentemu czarny surdut i spodnie sukienne, żeby się wobec gromady pokazał ochędoźniej, a »wytartem

tylko, iżby jak najrychlej wycisnąć swoje procenta po 20 papierków i więcej od 100 pożyczonych, nie pytając wcale, czy chłop jest w stanie podołać takiemu ciężarowi? Dochód z ziemi wynosi u nas niespełna 4 od 100; jeśli więc chłop nie miał innego zarobku, musiał tedy grunt sprzedąć dla spłacenia zaliczki, albo mu go z licytacji sprzedać, a samego gnano w świat!...

Od tej pory, widząc taką ruiną włościańską, począł Sejm nasz przemyślać nad tem, jakby założyć takie banki, takie kasy, któreby nie rujnowały chłopów, a były im pomocą. Towarzystwa i kasy zaliczkowe, co ich się tyle namnożyło po Banku włościańskim, są już pewną ulgą, ale jeszcze nie zupełną, skoro biorą po 8, 10 i 12 procent. Potrzeba jeszcze tańszego kredytu tak hipotecznego na ziemię, jak osobistego, na zarobek. Na pierwszy jeszcze nie przyszedł czas, drugi będziemy już mieli teraz.

Stało się to zaś tak, iż Sejm po długich pracach polecił nareszcie Wydziałowi krajowemu zbadać, jak taki tani kredyt jest urządzony u ludzi obcych za granicą? Wydział krajowy wysłał niezwłocznie w podróż, członka swojego, dr. Sawczaka, zaczem, po

sukmaniskiem* nie świecił; sobie sprawiła kaftan na wacie z guzikami na dwa rzędy i chustkę bajową. Poszła na to wszystko dwuletnia jałówka, ale trudno! Nie zawsze można być na grosz ściśliwym...

— Ja ci to Magduś! wszystko z procentem zwrócę, jeno pensję odbiorę! — obiecywał Walenty.

Jakoś mu się jednak z tem nie spieszyło; nie nalegała i wójcino zrazu, bo rozumiała, że na początek będą różne wydatki, z nowem stanowiskiem związane.

— Wójt nie byle kto, każdy mu na ręce patrzy. Ludzie od czasu do czasu poczęstują, toć trzeba komu niekomu od siebie postawić, a przy okazji głowa się zaproszy, — rozmyślała Karpielowa, gdy mąż, trochę cięży, do domu wracał. — Ale niech się tylko

jego sprawozdaniu, rzecz wszechstronnie rozważono i dla naszych stosunków obmyślono. I oto Wydział krajowy już na obecnej sesyi występuje z zupełnie gotowym projektem i domaga się założenia w całym kraju kas rajfajzenowskich*).

Podług tego projektu istnieć ma w każdej parafii jedna taka kasa pożyczkowa, a procent od pożyczki nie przewyższy 6 od 100. Pożyczka tedy stanie się podwójnie tania, bo i przez to właśnie, że będzie się pożyczka niedaleko, we własnej parafii, i bez wyjazdów do miast i miasteczek, kosztujących sporo trudów, grosza i czasu. Zarząd kasy też, znający każdego z parafian najdokładniej, tudzież jego stan majątkowy, oceni odrazu, jakiej komu udzielić pożyczki, czy i kiedy spłaci ją lub nie... Tanią również pożyczka taka będzie i dlatego, iż żadnych zysków dla siebie ciągnąć nie będą, ani członkowie kasy, ani zarząd, który nadto urzędować ma bezpłatnie, a więc koszta administracyi i zarządu, okażą się nader nieznaczne, prawie żadne.

*) Pisał też o nich obszernie, a pouczająco w Kalendarzu »Macierzy polskiej« na rok 1899, poseł Merunowicz. *Przypisek redakcyi.*

A skąd wezmą się pieniądze dla tych pożyczek?

Stowarzyszenie kasy tworzyć będą jej członkowie, a członkiem może być każdy gospodarz parafii. Wszyscy tacy członkowie muszą dać nieograniczoną porękę za fundusze. Tam, gdzie sami parafianie nie będą w stanie złożyć pieniędzy na pożyczki, tam na pierwszy początek pospiesz z pomocą Wydział krajowy, udzielając zasiłku każdej kasie z funduszków krajowych i pobierając po 4 procent, gdy kasa brać będzie od tych, którym sama z tych pieniędzy pożyczki od siebie po 6 od 100. Najdłuższy termin pożyczek Wydziału krajowego, wynosi lat 10. Krom tego Wydział, na pierwsze urządzenie kas, zaliczy każdej po 200 złotych, które kasa zwróci wówczas, gdy zagospodaruje się i będzie miała własne już fundusze.

Ponieważ kas takich sporo, gdyż tysiącami, powstanie w kraju całym, przeto i pieniędzy posiłkowych potrzeba niemało... Tym końcem Wydział krajowy domaga się od Sejmu, iżby wyznaczył osobny na ten cel fundusz w kwocie 1,000.000 złotych, po 20.000 złotych co rok przez lat 50. Że zaś wypadnie nieraz rozdać więcej, aniżeli 20.000

włoży, niech się da poznać, to już ja go ustakuję!

Wkładał się Karpiel, wkładał, a coraz bardziej zapijał...

Świtkiem już wymykał się do kancelaryi, nierzadko na obiad do chałupy nie zajązła, a bywało, że nieraz późno w noc z objadu wróci i jeszcze stroi brewerye...

Zmiarkowała Magda, że tak niedobrze, bo Karpiel o gospodarce ani myśli, ale wzięła jeszcze na cierpliwość. Przyjęła parobka, żeby mieć w chłopskim obrządku wyrękę i czekała... Dopiero, jak raz konie same przyszły do domu, a schlanego wójta »na siłę« przyprowadził »stójka«, z oberwanym u surduta kołnierzem, bo się w karczmie przemówił, jak ludzi wzięli na języki, a zaczęli podśmiewywać i wykpiwać, rozlała się żółc

w Karpielewej i wybuchnęło kobiecisko, wymyślając mężowi od pijaków, włóczęgów, zawalidrogów...

Odżyło w piersiach rozżalanej kobiety wspomnienie zarżniętego wieprzka... przejrzała...

Daremnie łagodził złe wrażenie wytrzewiony Karpiel, brała się już Magda, nie zważając na świadków, do melaka, na szczęście jednak umknął Walenty w porę do stodoły i zawarł się na kołek!

(Dokończenie nastąpi).

K. L.

złoty w ciągu roku, przeto Bank krajowy otrzyma upoważnienie od Sejmu na dawanie Wydziałowi krajowemu zaliczek.

Aby zaś ofiara kraju nie poszła na marne, Wydział krajowy roztoczy pilny nadzór i trwałą opiekę swoją nad wszystkimi temi kasami tak bezpośrednią jak pośrednią (w tym celu urządzoną będzie osobna w Wydziale kancelarya, biuro).

Tu jeszcze zaznaczyć należy, iż w każdej kasie takiej będzie mógł parafianin z dochodów i zarobków swoich składać choćby najdrobniejsze kwoty na oszczędność, zupełnie jak w kasach oszczędności, jeno na dogodniejszych warunkach.

A kiedy się doda, iż szybko, od razu, będzie można pożyczać i najdrobniejsze kwoty, okaże się, jak skutecznie przyczyną się owe kasy rajfajzenowskie do wyrwania ludności z rąk lichwiarzy, do przyuczenia jej oszczędności i porządku, a przez stowarzyszanie się i potrzebę poręki do zgodności, karności i chodzenia kupą, gromadą, co znów rozwinię w włościactwie bacność i siłę do stawiania oporu wszelkim czyhającym na nas wrogom...

Tyle sobie mogą obiecywać ludzie po tych nowych kasach, co, gdy spełni się przy Bożej pomocy, założenie ich pamiętne będzie po wsze czasy w żywocie kraju naszego!

Praktyczna nauka handlowa

dla kierowników i sklepikarzy Kótek.

Powiat sokalski, posiadający we wszystkich niemal gminach szkoły ludowe, mając ku temu grunt podatny, gdyż ludność oświeconą, utworzył w ostatnich kilku latach, dzięki usilnej pracy prezesa rady powiatowej, p. Kraińskiego i lustratora Kótek, p. Gogolewskiego, 40 Kótek.

Zaczem zarząd powiatowy Kótek, czyniąc zadość potrzebom wzrastającej ilości

Kótek i ich sklepików, założył spółkę udziałową: »związek handlowy dla Kótek rolniczych i chrześcijańskich sklepików wiejskich w Sokalu«, zostający obecnie pod kierownictwem dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, p. Deninga, a cieszący się już poparciem Kótek i sklepikarzy wiejskich.

»Związek« posiada w mieście Sokalu duży sklep i skład hurtowny towarów mięsanych.

Z tego też powodu wybrał zarząd główny Kótek, Sokal, jako miejsce utworzenia pierwszego kursu handlowego (nauki) dla sklepikarzy i kierowników. Przy pomocy zarządu powiatowego i »związku«, urządzono naukę praktyczną pod kierownictwem lustratora, p. Szmita. Nauczycielem był p. Langer. Z powiatu zgłosiło się przeszło 100 uczni, ze względu jednak na szczupłość izby wykładowej, przyjęto tylko 52 (w tej liczbie 12 dziewcząt). Według obrządku, było 32 obrządku grecko katolickiego, 20 zaś rzymsko katolickich. Wszyscy uczniowie utrzymywali się podczas nauki na koszt własny, a pracowali z szczerą ochotą i zamiłowaniem.

Nauka ta, według ułożonego z góry porządku, trwała do dnia 22. grudnia. Godziny wykładowe od 9 do 12 i od 2 do 6. Po południu uczniowie częściami pobierali naukę praktyczną w sklepie związkowym.

Ścisły egzamin odbył się dnia 22. grudnia wobec publiczności. Po nabożeństwie, na intencję uczniów, zebrano się w izbie magistratu o godzinie 9 rano. Przybyli delegaci i przedstawiciele władz, zakładów i towarzystw miejskich, naczelnicy sąsiednich gmin i Kótek z powiatu.

Po przemówieniach hr. Platara, p. Wysockańskiego i dr. Dulęby (sekretarza zarządu głównego Kótek rolniczych), rozpoczął się ścisły egzamin. Kierownik nauki przedłożył też wypracowanie pisemne wszystkich uczniów. Komisję egzaminacyjną stanowili pp. hr. Plater, dr. Kraiński, ks. Lewartowski, Denning, dr. Dulęba, tudzież kierownik nauki.

Uczniowie zapytywani z przepisów prawnych, znawstwa towarów, czynności sklepo-

wej i rachunkowości kupieckiej, dawali jasne i zrozumiałe odpowiedzi, a wynik okazał się nadspodziewanie pomyślny. Po rozdaniu uczniom świadectw uzdolnienia, przemówił do zebranych dr. Kraiński, wykazując użyteczność kursu, urządzanego przez zarząd główny Kółek. W końcu dr. Dulęba pożegnał wychowanków żywą zachętą do dalszej, daj Boże i wytrwałej pracy!

Imieniem uczniów złożył podziękę Baranowski, oświecony właścianin z Torek.

Ku chwale Bożej.

= W krakowskiej *Prawdzie* czytamy co następuje: »W roku ubiegłym odbyło się w kraju naszym mnóstwo misyj i rekolekcji parafialnych, a gdziekolwiek je urządzano, niosły one pokój ludziom dobrej woli, grzeszników jednały z Bogiem, słabych utwierdzały w Wierze św., z rąk obalamuconych wytrącały gazetki bezbożne. Po misjach karczmy stanęły pustką, kościoły natomiast wypełniały się coraz gęściej, przycichły kłótnie i swary, nastała zgoda i miłość bliźniego, podniosło się pojęcie prawa własności i naprawioną została niejedna ciężka krzywda!«...

= Mieszkańcy górskiej wsi Konioków, na Szląsku austriackim, słynący z wielkiej pobożności, dzwigają dla się nowy Dom Boży. Cały materyał budowlany znoszą wytrwali a religijni górale na własnych barkach po drogach pnących się nieraz na kilkaset metrów wysokości! Koszta budowy sięgają dotąd 12.000 złotych, uzbieranych wyłącznie wśród ludu szląskiego.

= Wspaniała i starożytna wielce katedra w Poznaniu, kryjąca w sobie szczątki królewskiego apostoła Chrześcijaństwa, Mieczysława I. i syna jego, Bolesława Chrobrego, została staraniem ks. arcybiskupa Stabilewskiego, kosztownie, a umiejętnie odnowiona.

= Ojciec św. przyjmował na świątecznym posłuchaniu kardynałów i prałatów, którzy składali mu życzenia. Przytem wygłosił Leon XIII. wielką mowę o potrzebie bojaźni Bożej, jako podstawie wszelkiej moralności. Głos papieża brzmiał, Bogu dzięki, silnie i donośnie.

Wiadomości z ziem polskich.

* Nieżyczliwe nam pisemka niemieckie, puściły w świat wiadomość, iż bardziej ludzki namiestnik Królestwa Polskiego, książę Imereyński, ustąpić ma wkrótce. Wymieniano już nawet generała Trockiego, jako jego następcę. Jest to wszakże nieprawdą. Imereyński wybiera się tylko do Petersburga z raportem, w którym znajduje się też kilka ważnych przedstawień w sprawach ludności włościańskiej.

* Czytelnictwo w Królestwie Polskiem, pomiędzy ludem, wzrasta niemal z dniem każdym. Na jedną tylko małą, skromną pocztę wiejską w Kłodawie, w kaliskiem, przychodzi 30 numerów chłopskiej *Gazety Świątecznej*.

* Władze moskiewskie wykryły, iż pomiędzy przemytnikami a żołnierzami nadgranicznymi, istniało często porozumienie. Różne towary składano w jamach i rowach nad granicą i potem je »szwarcowano«, za co przemytnicy wynagradzali żołnierzy. Z tego powodu rząd rosyjski sprowadził Czerkiesów, z stron oddalonych, z którymi przemytnicy porozumiewać się nie będą już w stanie.

* Szczególny wypadek zaszedł w Wilnie, w czasie odsłonięcia pomnika osławionego kata Litwy, Murawiewa-Wieszatela. Otóż, kiedy ów zbrodniczy pomnik z okrywającej go zasłony uwolniono, jeden ze sznurów, zasłoneg podtrzymujących, obwinął się w koło szyi posągu i to tak mocno, iż wszelkie usiłowania rozplątania sznura przez ciągnięcie okazały się daremnymi! Musiano dopiero posyłać w obecności gubernatora, dygnitarzy

i całej czeredy popów po drabinę, na którą wdrapawszy się pewien kacap, zdjął ów sznur nieszczęsny... Małe to, przypadkowe zdarzenie, ale jakże wymowne!...

* Z Prus Zachodnich przeniesiono kilkunastu urzędników kolejowych narodowości polskiej w głąb Niemiec. Jednemu z nich oświadczone wyraźnie, iż jest to następstwo zachowania się jego przy ostatnich wyborach i oddania głosu na rzecz kandydata ludowego polskiego!

* W Poznaniu, w wieczór wigilijny, na pamiątkę przypadającej w dniu tym setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, oświetlono rzęście okna wszystkich domów polskich.

* Dzięki usiłowaniom młodzieży, zawiązało się w Poznaniu towarzystwo tak zwanego uniwersytetu ludowego, które zajmie się udzielaniem bezpłatnej nauki, a to w dni świąteczne, w godzinach popołudniowych. Nauczyciele rekrutują się z ludzi światlejszych dobrej woli...

Pomnik Mickiewicza

w stolicy Polski.

W poprzednim numerze *Niedzieli*, znalazł czytelnik dokładny opis odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w stolicy naszej, Warszawie. Dziś podajemy spiżową postać wieszczą, wyrzeźbioną przez Cypryana Godebskiego, a umieszczoną u szczytu owego pomnika. Śpiewak »Pana Tadeusza«, ubrany jest w strój swojego czasu. Głowa i oczy wzniesione w górę; prawa ręka spoczywa na piersi, lewa podtrzymuje zwoje płaszcza. Zda się, iż wieszcz pełen zapału, prostoty, szczerości, mówi do ludu i ludów wszechczasów... Patrząc nań, chce się zawołać słowami słynnej poetki Maryi Konopnickiej:

...»Nie sieroty my już w domie,
Co go wicher chce zmódrz...
Stanął pośród nas widomie
Ojciec nasz i Wódz!«...

*

Sprawę budowy pomnika rozpoczęto w maju roku 1897, skończono w grudniu roku 1898, co jest niemal bezprzykładnem. Na czele przedsięwzięcia stanął wielki nasz powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz, do komitetu zaś weszło okrążyło 12 osób. Składki wynoszące 236.000 rubli, gromadzono tylko dni 50! Ofiarność popłynęła jak wezbrana w dni wiosenne rzeka, a tak silny był jej prąd, iż rząd rychło zakazał dalszego zbierania... Sypano tysiącami, niemniej i najuboższych, którzy dawali od $\frac{1}{2}$ kopiejki do 5 kopiejek, było 11.000 robotników i włościan! Pomnik, królujący na głównej ulicy, Krakowskim Przedmieściu, wykonał słynny rzeźbiarz nasz, Cypryan Godebski, (syn oficera wojsk polskich z roku 1831 a wnuk niezapomnianego bohatera z pod Raszyna, pogromcy wojsk austriackich). Jestto arcydzieło: wysokości ma $15\frac{1}{2}$ metrów; figura zaś, (którą podaliśmy powyżej, mierzy 4 metry i 20 centymetrów. Na pomniku widnieje napis (zatwierdził go sam car Mikołaj): »Adamowi Mickiewiczowi, rodacy«. Postać wieszczą ulaną jest ze spiżu; pomnik z granitu włoskiego, inna zaś jego część z granitu naszego, z Podola; kratę okalającą pomnik (nad którą pracowali 36 ludzi bez przerwy przez 6 miesięcy), wykonano w Warszawie. W ogóle starano się, iżby co tylko można było dziełem ręki swojej..

*

»Dzieje pomnika — pisze *Kuryer Lwowski* — to wzorowy przykład ofiarności niezwykłej ogółu, natchnienia i sił rzeźbiarza, który dzieła swojego tak niesłuchanie szybko i pięknie dokonał. Nie było zresztą warstwy, ani koła, któremu by nie zależało na nieudaniu się rozpoczętego dzieła! Wszyscy ścigali się po prostu w gorliwość. Tak jak Godebski dawał z siebie innym przykład i żadnego nie chybił terminu, czynił każdy. Kamieniarz, Ignacy Hamerliński, który pomimo niezdrówia doprowadził robotę do końca, w kilka dni potem umarł z przepracowania się w chorobie...«

*

W jednym z dzienników rosyjskich czytamy takie słowa: »Dziwnem się wydawało, iż w chwili odsłonięcia pomnika, gdy »z nadmiaru uczuć mówią usta«, Warszawa milczała! Pokazało się, że takie dano sobie hasło i dotrzymano go karnie. A tem milczeniem powiedziała Warszawa światu więcej, aniżeli najgłośniejszym krzykiem!«...

*



POSTAĆ MICKIEWICZA
rzeźbiona przez Cypryana Godebskiego na pomniku w Warszawie.

Pomnik Mickiewicza, jak wspominaliśmy, tonie już w wieńcach, bukietach i kwiatach, a warszawianie wciąż znoszą nowe. Nawet najubożsi ludzie stawiają u stóp pomnika jedyną doniczkę, jaka zdobyła ich duszne izby! Włościanie rzucają drobne gałązki smerekowe... Podobno kobiety warszawskie postanowiły przez rok cały, do przyszłej wigilji, ubierać pomnik codzien w świeże kwiaty...

*

Stolica pobratymczych Czech, Praga, nadesłała do Warszawy gałąź lipową, w srebrze wykutą, z następującym napisem: »Królewskie miasto Praga, Adamowi Mickiewiczowi, królowi pieśni, bojownikowi za prawą swojego Narodu«. W dniu odsłonięcia nadeszła też z całych Czech i Morawy moc telegramów z wyrazami czci, hołdu i uwielbienia dla mistrza naszego słowa.

*

Równocześnie z odsłonieniem pomnika w Warszawie, odbyły się uroczyste obchody ku czci wieszczki naszego w Pradze i innych miastach czeskich, w Petersburgu i Moskwie, (gdzie złożono kilkanaście tysięcy rubli na zasiłki dla ubogich studentów), dalej w Berlinie, Rzymie i w »stolicy świata« Paryżu!

*

Gazety zagraniczne francuskie, włoskie, angielskie, niemieckie, podały opis i obrazek pomnika Mickiewicza, zaznaczając, iż w żadnym mieście, dla żadnego wieszczki nie wzniesiono tak wspaniałej pamiątki! Przytem podziwiają ofiarność i zgodność, oraz zabiegliwość społeczeństwa polskiego. Chytry »czytnownicy« bowiem sądzili, iż wobec tak krótkiego terminu do dźwignięcia pomnika, sprawa się przewlecze i pozwolenie straci wartość. Przeliczyli się jednak... Pomnik-olbrzym gotów, na podziw światu, a na pociechę i ukrzepienie serc polskich!

Kołąda.

Narodził się nam dziś Król świata,
Pan mocny!
Nie przyjął Go pałac ni chata
W sen nocny,

Brak w szopce, gdzie w koło wiatr dmucha
Pościółek,
Wtórkuje Mu w płaczu, od ucha,
Osiołek,
Przyświeca Mu gwiazda wysoko
Promieniem,
Niebiosa rozwarte szeroko
Drżą pieniem...
Zbiegli się pasterze od trzody
Na łące,
Przez góry i wody szły króle
Tęskniące :

Cześć Bożemu Narodzeniu wiekuista,
I Tobie, przez Którą się stało, Panno Czysta!
Jezu malutki!
Zbierz nasze smutki
W ręczęta!
Zanieś do Ojca,
Zbaw nas z ogrojca
Skrusz pęta!

Zofia Mrozowicka.

Z TYGODNIA.

W gazetkach niemieckich pojawiły się wieści o ustąpieniu austriackiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego. Niemcy życzyliby sobie tego najgoręcej, ale czy to prawda?

Rada państwa zbierze się dnia 12. lub 17. bieżącego miesiąca.

Sesja sejmowa została, jak wiadomo, w piątek ubiegłego tygodnia, wskutek rozporządzenia cesarskiego, odroczoną. Załatwiono parę spraw niecierpiących zwłoki i uchwalono tak zwane prowizoryum budżetowe. (Szczegółowe sprawozdanie, dla braku miejsca, podamy dopiero w następnym numerze. *Przypisek redakcyi*). O sesyi tej mówi *Dziennik Polski*, iż »choć była krótką, posłowie wszakże nie próżnowali. Ostatnie

posiedzenie nazwać można jednym z najdłuższych, jakie odbyły się w ciągu lat kilkunastu. Posłowie znajdowali się w gmachu sejmowym bez przerwy godzin 12... Tu jeszcze dodać winniśmy, iż przeprowadzona w kole posłów rozprawa, wykazała, iż Sejm zgadza się i uznaje w zupełności postępowanie Koła polskiego w Radzie państwa i że, co jest najbardziej pocieszającym, posłowie ludowi, przez usta posłów Bojki i dr. Bernadzikowskiego, oświadczyli, pod pewnymi warunkami, gotowość wstąpienia do Koła polskiego. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki!

Nowa Reforma otrzymała wiadomość, iż przedstawiciel rządu węgierskiego, Verteszy, oświadczył życzenie jak najrychlejszego zakończenia sporu polsko-węgierskiego o Morskie Oko. Rząd węgierski zgodzi się teraz podobno na każdego superarbitra, (starszego sędziego rozjemczego), którego przedstawi nasz sędzia (arbiter), prezydent Tchórznicki. Zkąd taki pospiech zadziwiający?!

Stan wyjątkowy, w 8 powiatach galicyjskich, zniesiony będzie, jak się dowiaduje *Słowo Polskie*, w pierwszej połowie stycznia.

Gorsząca walka pomiędzy pismami dla włościan przeznaczonemi: *Wiencem*, ks. Stojalowskiego i *Obroną Ludu*, dr. Danielaka, wre na dobre... Co prawda, ks. Stojalowski nie zostawia na przeciwnikach swoich suchej nitki, zwąc p. Danielaka »szymatykiem« (bo się od ks. Stojalowskiego odszczepił), a nawet grożąc... szubienicą! Pytanie: co na tem skorzysta lud polski?

Polakożercza gazetka na Szląsku austriackim, *Silesia*, zapędziła się w swej nienawiści do wszystkiego co polskie za nadto, toż sami Niemcy mają dość już jątrzenia i wyszydzenia Polaków. Walka narodowościowa, wywołana przez oną *Silesię*, szkodzi także interesom niemieckim, lud nasz

tam bowiem stroni od kupców niemieckich, zachodzi tylko do swoich, lub od biedy do żyda. Rozważniejsi Niemcy przeto postanowili utracić ową *Silesię* i zakładają w tym celu inne pismo, które domagać się będzie równouprawnienia wszystkich narodowości na Szląsku! Polechtać tylko kieszeń Niemców a zaraz śpiewają inaczej!...

Dzielnice polskie pod Prusakiem, dostarczają, jak obliczono, wojsku niemieckiemu największego procentu rekruta. Widocznie bierze się z dzielnic tych do szeregów wszystkich bez wyjątku zdatnych pod karabin, albo też młodzię naszą silniejsza i zdrowsza od niemieckiej?

Najwybitniejsi przemysłowcy berlińscy zwołali wiec, na którym potępilli wydalania robotników obcokrajowych z Prus. Zamierzają oni wystąpić z publicznem przedstawieniem szkodliwości tego kroku dla handlu i przemysłu w Niemczech. A co na to rząd, trzymający się uparcie ohydnych sposobów starego Bismarka?

Żydów z Niemiec nie puszczają teraz na kolejach rosyjskich wiodących w głąb Polski i Rosyi. Oprócz paszportu, wymagają żandarmi graniczni rosyjscy od podróżnych poświadczenia, jako są Chryścianami. Kto nie przedstawi takiej cedułki, wraca tam, zkąd przyjechał!

W skutek wydaleń poddanych rosyjskich z granic państwa niemieckiego (wydalają zaś ich teraz pospołu z naszymi z Galicyi i w ogóle z wszystkimi Słowianami. *Przypisek redakcyi*), postanowił podobno rząd rosyjski zastosować takież sam środek wobec Niemców w granicach Rossyi osiadłych. Jak wiadomo, jest ich tam, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem, moc i dorabiają się nie rzadko ogromnych majątków. Częściowe więc choćby przepędzenie Niemców w przypawłoby ich o olbrzymie straty. Sami jednak dzwonią na to kazanie!

Nowiny.

—

— **W chwili oddania *Niedzieli*** do druku, dowiadujemy się, ku głębokiemu naszemu smutkowi, iż żarliwy kapłan, ceniony pisarz, jeden z najgorętszych i najbardziej zasłużonych orędowników sprawy ludowej, ks. Jan Badeni, prowincyał OO. Jezuitów, zachorował bez nadziei ratunku!..

— **Pozwolenie** na budowę kolei Zbaraż-Tarnopol, otrzymał marszałek powiatowy zbarazki, p. Niementowski. Koszt robót wstępnych obliczono na 5 do 6.000 złotych, na poczet których wydział powiatowy wyliczył już 1.000 złotych. Wielu właścicieli dóbr i naczelników gmin wiejskich przyrzekło przyczynić się do kosztów budowy tej kolei.

— **Nowe urzęda pocztowe** weszły w życie w Zembrzycach, (wadowickie) i w Gręboszowie (dąbrowskie).

— **Zarząd główny** krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w grudniu, roku ubiegłego, 4 nowe czytelnie w gminach: Daszkowice (białskie), Głębowice (wadowickie), Syczyszyn (rzeszowskie), Gorliczyna (łańcuckie), a nadto uzupełnił biblioteczkę 22 czytelní poprzednio założonych w gminach: Uszów (brzeskie), Paczółtowice, Rudawa (chrzanowskie), Binarowa (gorlickie), Zdziarzec (mieleckie), Jaszczyn, Łętownia, Rudnik, Toporzysko (myślenickie), Siedlec (nowosądeckie), Łąka (rzeszowskie), Czudec, Niewodna (strzyżowskie), Sobów (tarnobrzeskie), Rzuchowa (tarnowskie), Brzezinka, Targanice (wadowickie), Janów, Łednica Górna (wielickie), Jeleśnia (żywieckie). Ogółem rozesłano w tym celu około 1491 książek, wartości 604 złotych. W ciągu całego roku 1898, założył zarząd Towarzystwa 30 nowych czytelní i uzupełnił 142 biblioteczek w latach dawniejszych założonych, rozsyłając w tym celu 12.118 książeczek, wartości 4.724 złotych.

— **Na pomnik Mickiewicza**, we Lwowie, złożono dotąd około 13.000 złotych.

— **Z Grabowszczyce**, nad Skawą, w wadowickim, gdzie wznosi się obronny zamek, dochodzą nas głośne uznania dla działalności sprężystego, miejscowego wójta, a zarazem dziedzica tejże wsi, p. Ludwika Chrzęszcza. Piękny to obraz zaufania wzajemnego, zgody i miłości gromady z dworem!

— **W Krzyworówni**, żyje zdrów jak ryba, Wasyl Harmatij, włościanin-deputowany

do Rady państwa w roku 1848 i świadek ówczesnych wypadków, które pamięta doskonale! Posłował on z tarnopolskiego, a nałóg politykowania został mu do dziś jeszcze słodząc trudy wzorowej gospodarki. Synowie byłego posta pokończyli szkoły najwyższe i poszli w świat, jeden tylko najmłodszy został przy sędziwym ojcu, na roli.

— **Ostatni żyd** wyniósł się z Młoszowy, pod Trzebinią, w dniu 4. grudnia, roku ubiegłego, w chwili, gdy poświęcono tam sklepik Kółka rolniczego!

— **Do Glinna**, pod Zbarażem, przybył umyślnie pewien handlarz starożytności z Paryża i zakupił 3 szafy na książki, pochodzące z dawnych bardzo czasów, płacąc za nie podobno 150.000 złotych!

— **Niemcy** w Białej, gospodarujący jak u siebie w domu, nie pozwolili przybyłemu tam teatrowi polskiemu na rozwieszenie na ulicach polskich ogłoszeń! Raczło się wreszcie wdać w tę sprawę starostwo, i wytłumaczyć niemiaszkom, iż nasza Biała nie należy jeszcze do wielkiego państwa niemieckiego!..

— **Kilku Prusaków**, z Kozięjszyi, na Szląsku Górnym, wybrało się do pewnej miejscowości na Szląsk austriacki. Podchmieliwszy sobie dostatnio, ustawili się na ulicy w szereg i dalejże komenderować po prusku... Komenda ta głośna, wyzywająca, tak oburzyła naszych wiarusów, iż chwycili co który mógł i przetrzepali porządnie skórę Prusakom. Rzecz oprze się o kratki sądowe.

— **„Rabin cudotwórca“**, w Sienawie, w jarosławskim, ma, jak obliczyła komisya podatkowa, około 40.000 złotych rocznego dochodu, a to z rad udzielanych dziatwie Izraela i czynionych dla nich „cudów“!

— **Dręczenie dziatwy szkolnej**. Gazety stanisławowskie donoszą, iż jedna z nauczycielek tamecznych ukarała w szkole małą uczennicę, za kaszlanie, w ten sposób, iż kazała jej napisać 1.000 razy: »w szkole kaszlać nie wolno!«...

— **Skarżą się** przed nami ludziska na wybryki żołnierzy, strzelców, w Trembowli, którzy bez żadnej przyczyny przebili śmiertelnie bagnetem piersi mieszczańinowi, Rozwadowskiemu i skaleczyli w ramię przechoźnia, Łupkowskiego. W Rawie Ruskiej też nie lepiej spisują się piechury, uderzając na sklepy i domy, napastując kobiety i raniąc stojących w ich obronie. Zażalenia wszelkie, jak dotąd, nie odniosły skutku.

— **Do policyi** lwowskiej prowadzono socjalistę, Siemaszkę, który odsiedział kilkudniową karę za rozszerzanie pism niedozwolonych. Widząc to socjaliści, a mniemając, iż Siemaszko oddany będzie władzom rosyjskim (?) (jest bowiem rosyjskim poddanym), usiłowali go odbić strażnikom. Woźni sądowi wszakże, wraz z przybyłą policyą, rozprzyszyli »towarzyszy«, i Siemaszkę zawiedli do gmachu policyjnego. Kilku zaś socjalistów z hersztem ich na czele, Moktowskim, który jakoby wywijać miał nożem, aresztowano.

— **Z więzienia** stanisławowskiego zbiegło kilku niebezpiecznych skazańców. Jeden z nich odsiadywał karę dożywotniego więzienia za morderstwo.

— **Za obrazę** urzędnika sądowego w Hołosku Wielkim, skazał sąd lwowski adwokata izraelskiego ze Lwowa, dr. Morgenrotha, na 3 tygodni aresztu!

— **Sąd krakowski** skazał za obrazę religii, niejakiego Pawła Luksa, Niemca, który wyszydzał służącą w zajazdzie, mówiącą pobożnie pacierz, na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

— **Handlarze żywym towarem**, Josesk Ellmann i Chena Dirr, stawali w tych dniach przed sądem stanisławowskim. Prowadzili oni niecne rzemiosło swoje od dłuższego czasu, zwabiając dziewczęta z Galicji aż do Egiptu. Sprytny handlarz, wraz z swoją pomocnicą, wykręcał się jak piskorz, że zaś bardziej obciążających poszlak nie było, przeto skazano go tylko na 3 miesiące więzienia.

— **W Wapowcach**, pod Przemyślem, przylapani na kradzieży chłopci, rzucili się na leśnego lasów krasiczyńskich, Busztę. Biedak poniósł srogie obrażenia. Wapowce, jak i sąsiednie Korytniki, odznaczają się niemoralnością, ciemnotą, pijaństwem, na które lud tameczny traci sowity zarobek. Posiew »radykałów« Franki i Nowakowskiego, dokonał też do reszty dzieła zdziczenia obalamuconych włościan!

— **Tajemnicza karczma**. W Lesienicach, pod Lwowem, spaliła się przed kilku tygodniami opuszczona karczma. Niedopałki sprzedał żyd jednemu z lesienickich włościan, który zaraz też zabrał się do ich uprzątowania. W ciągu roboty natrafił on na drzwi prowadzące do piwnicy. Otworzył je i znalazł w głębi napół już zgniłe zwłoki ludzkie... Dał przeto chłop znać o wszystkim władzom, które wysłały dla zbadania sprawy komisję. Niczego wszakże nie można było

stwierdzić na razie, że zwłok bowiem nieboszczyka nie dało się nic rozpoznać, ani nawet nie podobna dociec, czy w tym razie ze zbrodnią, czy też tylko z nadzwyczajnym wypadkiem ma się do czynienia?

— **Podpalenie**. Karczmę w Gronkowie, jak się obecnie pokazuje, podpalili żydzi Kamplerowie. Siedzieli oni na niej zdawna i ciągnęli ztąd grube zyski, dopóki właściciel, hr. Zamoyski, nie wydzierżawił jej katolikowi, Sulce. Z zemsty ujęli Kemplerowie nocą łączywo i wszczęli pożar... Przeciw Kemplerom ukończono niedawno śledztwo o lichwę, które wykazało, iż w całym Graniu i Grankowie, nie było ani jednej rodziny chłopskiej, nie opłacającej im sutych lichwiarskich haraczów!

— **Przed sądem rzeszowskim** toczyła się sprawa o zabójstwo, popełnione w iście straszliwy sposób. We wsi Gorliczynie, włościanie Wojciech Konieczny, Jakób Powroźnik i Jakób Płoskoń ubili w karczmie kołami swojego towarzysza, Izzydora Kowala. Pastwienie się trwało godzinę i miało cechy najokropniejszego zezwierzęcenia! Wskutek tego, sąd skazał zbrodniarzy na ciężkie, długie kary. obrońcy oskarżonych, roztrząsając ten smutny bardzo wypadek, podnieśli zgubny wpływ miejscowej karczmy i brak oświaty...

— **Utonięcie**. Bogaty włościanin w Tywonii, w jarosławskim, Michał Misiąg, powracał temi dniami nietrzeźwy do domu. Po drodze wpadł biedak w głęboki przekop napelniony wodą i tam utonął.

— **Wiosna**. Z sanockiego przysłała p. Łoś, ogrodnik, zerwaną w okolicy nad Sanem gałązkę, okrytą świeżo rozwiniętymi listkami. Z innych też stron donoszą nam, iż krzewy puszczaają zielone pęcze, jak gdybyśmy mieli nie zimę, lecz ostatnie dni kwietnia!

Nowinki.

○ Cesarz Franciszek Józef obejrzał i chwalił bardzo gorąco tkaninę »jubileuszową«, wykonaną według sposobu wynalezionej przez naszego Szczepanika.

○ Hr. Karnicki, z Warszawy, wynalazł przyrząd, za pomocą którego ostrzedz można żyjących na świecie, iż śmierć człowieka, zakopanego w trumnie, głęboko w ziemi, była tylko

pozorną. Przyrząd ten badany był obecnie w Paryżu i uznany za praktyczny, a w wypadkach letargu (zaśnięcia) zbawienny.

○ Chłop w Zagrzebiu, niejaki Nowakowicz, wygrał na loteryi państwowej 120.000 złotych. Otrzymawszy wygranę dostał jednak pomieszczenia zmysłów... Przekłete szczęście!

○ Wielkie śniegi spadły na południu Europy. Czarnogóra całkiem zasypana, tak iż wszelki ruch ustał. Kilkuset żołnierzy, którzy udali się do Podgoricy, po odbiór nowej broni, zaskoczyła groźna śnieżycą. Nie masz o nich żadnej zgola wiadomości!

○ W Korneuburgu, pod Wiedniem, zbuntowali się więźniowie, ponieważ wydawano im dziennie tylko 1 kufel piwa! Przyszło do rozruchu, a straż więzienna musiała użyć broni uspokajając mieszkańców tak wesołego więzienia!

○ Jedna z gazetek wiedeńskich doniosła, iż cesarz niemiecki, Wilhelm, który szasta groszem na prawo i lewo i wydaje ogromne pieniądze na swoje nieustanne podróże, zwrócić się miał do cesarza Franciszka Józefa z prozbą o pożyczkę 12,000.000 złotych! Na to odpowiadają gazetki berlińskie, iż wiadomość taka uszłaby tylko dnia 1. kwietnia, na *prima Aprilis*, kiedy cały świat okłamuje się nawzajem!

○ Pewien wojskowy niemiecki, zapalony myśliwy, oglądając zastrzeloną przez się sarnę, ukłuty został przez muchę, która uleciała właśnie z padliny. Zewnętrzne oznaki opuchnięcia znikły niebawem, lecz okazały się za to objawy zatrucia krwi, zaczem myśliwy wyzionął wkrótce ducha.

○ W Petersburgu, stolicy Rosyi, obliczono, iż na 1-go tamecznego mieszkańca, przypada rocznie 5 wiader wódki! W pewnym szynku wypito w ciągu 1897 roku 2.329 wiader »oczyszczzonej«, a do policyi wzięto w tym czasie za opilstwo 54.000 pijanych, pomiędzy którymi było najwięcej włościan z gubernii nowogrodzkiej. Według dalszego obrachowania, na 20 petersburszczan co najmniej 1 musi dostać się do kozy za przebranie miarki! Nic dziwnego przeto, iż naród tam, miast dźwigać się w oświacie i pobożności, bydlęcej!

○ W dziwny sposób przyszło do majątku 171 robotników w jednym z miast amerykańskich. W spadku po zmarłym, bogatym dziwaku, znaleziono tylko 171 par prawie nie noszonych spodni, a w testamencie znajdowało się zastrzeżenie, iż rzeczy te mają być sprzedane na licytacji, kupującymi zaś mogą być tylko biedni robotnicy. Tak też się i stało... Jeden z nich bar-

dziej ciekawy, kupiwszy spodnie, zajrzał do kieszeni i znalazł w niej 10.000 złotych w papierach. Taka sama kwota była w każdej parze! Spadkobiercy wytoczyli robotnikom proces, przegrali go jednak z kretesem...

Z M A R L I.

† Ś. p. Franciszek Jedrzejowicz, poseł na Sejm krajowy, marszałek rady powiatowej w Rawie ruskiej, — zmarł we Lwowie.

† Ś. p. Edmund Jastrzębski, były prezes rady powiatowej w Brzesku, właściciel ziemski i gospodarz zabiegliwy, — zmarł w Dębnie.

† Ś. p. Henryk Kisielewki, założyciel i redaktor czasopisma *Szkolnictwo Ludowe*, — zmarł w Gorlicach.

† Ś. p. Zofia Roztworowska, w zakonie siostra Marya Emilia, żarliwa opiekunka ubogich i cierpiących, — zmarła w Łagiewnikach, pod Krakowem.

† Ś. p. Emilia Hoszowska, przyrodna siostra sławnego naszego generała Józefa Bema, — zmarła w Krakowie.

† Ś. p. Leonarda Nawrocka, świątobliwa, ofiarna i zacna Polka, — zmarła w Romanówce (pod Brodami).

† Ś. p. Klementyna Czarkowska-Golejewska, małżonka posła do Rady państwa i byłego posła sejmowego z nowotarszczyzny, niewiasta dbała o chwałę Bożą, szczerą przyjaciółką ludu i opiekunka cierpiących, — zmarła w Zagrobeli.

† Ś. p. ks. Karol Rohowski, sędziwy sługa Boży, który doczekał się 60 lat kapłaństwa, — zmarł w Skarlinie (Prusy Zachodnie).

† Ś. p. Wincenty Bolewski, były redaktor *Dziennika Poznańskiego*, który wiele cierpiał za sprawę polską, — zmarł w Poznaniu.

† Ś. p. Teofil Baranowski, żołnierz oddziału (legionu) polskiego na Węgrzech w roku 1848, oraz wojsk powstańczych w roku 1863, — zmarł w Peszcie.

Trochę śmiechu.

W szkole.

- Czem się ty bawisz, smarkaczu?
- Niczem, proszę pana profesora...
- Przynieś no mi to tutaj!

Na Zarwanicy.

- Mój panie Fajnub, czy to porządny człowiek ten Goldmacher?
- Jak on może być porządny, kiedy on jeszcze ani razu nie zbankrutował?!

Zabiegliwy ojciec.

Sędzia (do starego niepoprawnego złodzieja).
Ostatnim razem obiecaliście nam, iż nie popełnicie więcej kradzieży.

Złodziej. Tak, panie sędzio, przyrzekłem, lecz mogę uczynić to dopiero wtedy, gdy syn mój podrośnie i będzie wstanie zastąpić ojca!

Korespondencya administracyi.

— *P. Kowalczyk, Podromanja*. (Bośnia).
Otrzymany przekaz na 1 złoty 17 krajcarów, wpisalimy na prenumeratę *Niedzieli*. Na Kalendarz nie zostało, prosimy tedy nadesłać 25 krajcarów przekazem, a wyszlemy odwrotnie. »*Eine polnische Universallbriefsteller*« wyszle za zaliczką księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, której przekazalimy tę przesyłkę.

— *P. Dedowicz, Kobylanka*. Otrzymalimy przekazem 4 złote 25 krajcarów. Z tego pokrylimy prenumeratę za rok 1897 i 1898, o czem sz. pana uwiadamiamy. Kalendarz wyslalimy.

— *W. Ścieszka, Grodzisko*. Przekazem z dnia 20. grudnia roku 1898, nadesłano nam za dużo pieniędzy. Pokrylimy z nich prenumeratę IV. kwartału roku 1898 w kwocie 50 krajcarów, 2 złote wpisalimy na przedpłatę w roku

1899, za 50 krajcarów wyslalimy dwa Kalendarze, pozostało więc nam jeszcze 50 krajcarów. Co z nimi zrobić mamy? Prosimy o doniesienie.

— *S. Radwański, Bielawy, Pilzno*. Prenumerata zapłacona za rok 1898 i 1899. Kalendarz »*Macierzy polskiej*« kosztuje 40 krajcarów, dla prenumeratorów *Niedzieli* 25 krajcarów.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

| | | | |
|------------------------------|------|----|-------|
| Pszenica gotowa | 8'75 | do | 9'— |
| Zyto gotowe | 7'50 | > | 7'75 |
| Owies gotowy | 6'30 | > | 6'50 |
| Jęczmień pastewny | 5'75 | > | 6'50 |
| » browarniany | 6'25 | > | 7'25 |
| Rzepak | 11'— | > | 11'25 |
| Lnianka | — | > | — |
| Groch pastewny | 5'75 | > | 6'— |
| » do gotowania | 6'75 | > | 9'— |
| Wyka | — | > | — |
| Bobik | — | > | — |
| Hreczka | — | > | — |
| Kukurydza nowa | 5'30 | > | 5'50 |
| » stara | 5'75 | > | 6'20 |
| Chmiel za 56 kilo | 70'— | > | 120'— |
| Koniczyna czerwona | — | > | — |
| » biała | — | > | — |
| » szwedzka | — | > | — |
| Tymotka | — | > | — |

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń.

Uroczystości świętych:

8. Niedziela: Seweryna.
9. Poniedziałek: Marcyanny.
10. Wtorek: Pawła.
11. Środa: Higinusza.
12. Czwartek: Honoraty.
13. Piątek: Hilarego.
14. Sobota: Feliksa.

116 arkuszy druku za 3 korony!

1856 stron druku za 3 korony!

Już opuściła prasę

ENCYKLOPEDIA

wydana staraniem

„Macierzy Polskiej“.

Zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy.

Dzieło to, opracowane zostało przez grono wybitnych uczonych i fachowych pisarzy, oryginalnie i z troskliwym uwzględnieniem najnowszych postępów nauki, ale w sposób przystępny dla wszystkich.

Dwa tomy oprawne tylko 4 korony, nieoprawne tylko 3 korony.

Adres:

Biuro „Macierzy Polskiej“, Lwów, ul. Batorego l. 36, I. piętro.

Kalendarz „Macierzy Polskiej“

na rok Pański 1899

— jest jeszcze do nabycia. —

Ułożony w sposób przystępny dla potrzeb i pożytku ludu wiejskiego, oraz opatrzone **14 rycinami i kartą Rzeczypospolitej Polskiej**, zawiera prace: *Sienkiewicza, Konopnickiej, Betzy, Grzegorzewskiego, Bogdanowicza, Merunowicza, Opmana, Jasińskiego, Bujwiada, Witwickiego, Gałęckiego, Sufczyńskiego, Szaniawskiego* i wielu innych.

Spis najważniejszych zdarzeń i rocznic z historii naszej, krótki opis geograficzny Polski, dział powieściowy, lekarski, społeczny, ekonomiczny i gospodarczy, dopełniają całości.

Obok tego znajdzie tu czytelnik wszystkie niezbędne mu wskazówki i wiadomości na rok cały.

Prenumeratorem „Niedzieli“

placą za Kalendarz zamiast ceny zwykłej 40 krajcarów, tylko 25 krajcarów. Biorący 10 Kalendarzy, otrzymuje 1 Kalendarz bezpłatnie. Żądania i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Lwów, Biuro „Macierzy Polskiej“, ulica Batorego, liczba 36, I piętro.

„Macierz Polska“.